Wydanie poranne.

Rok III — Kraków Podgórze, środa 15 marca 1905. — Nr 69.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

TELEGRAMY „NOWIN."

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa. (Tel. wł.). Nędza wśród ludności powoduje **pojawianie się band rozbójniczych w kraju.**

W Ogrodzieńcu

koło Zawiercia banda 20 ludzi z uczernionymi twarzami, wpadła do mieszkania dyrektora fabryki cementu, Wechsteina, pobiła go ciężko i obrabowała.

W Ząbkowicach

podobny napad nastąpił na mieszkanie dyrektora zakładu elektr. Weinsteina.

Głód na przednowku.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily News" donosi, że rozruchy coraz więcej wsi ogarniają, zwłaszcza w południowej Rosyi. **Robót w polu chłopi nie podejmują; na wiosnę należy się obawiać w całej Rosyi strasznego głodu.**

Czy Kuropatkin będzie walczył pod Tielinem?

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Tel." donosi, że wobec wiadomości z pola wojny bitwa pod Mukdenem **nie została skończoną.** Ojama wytęża wszystkie siły, aby zniszczyć do reszty armię Kuropatkina. **Czy Kuropatkin odważy się stawiać opór pod Tielinem, jest bardzo wątpliwe.** Posiada on bowiem tylko 100.000 ludzi, zdatnych do walki, gdy Japończycy wystawić mogą 300.000.

Okropności w Charbinie.

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą tu z Charbina, że sytuacya tam jest **rozpaczliwa. Wszystkie domy w mieście przepełnione są rannymi, a służba sanitarna jest zdezorganizowana i bezsilna.** (Ambulanse Czerwonego Krzyża pozostały w Mukdenie). W Charbinie pytają się wszyscy ze strachem, co będzie, jeżli z **kolei Tielin upadnie?** Kuropatkina wszyscy przeklinają, winę klęski jemu przypisując.

Rosya zbroi się dalej.

Petersburg. (Tel. wł.) Na Radzie wojennej postanowiono wystawić nową armię z 400.000 ludzi. **Zmobilizowane mają być korpusy: warszawski, kijowski, petersburski i moskiewski.**

Dalsze telegramy na str. 6.

Wielki Kraków.

W sali Rady powiatowej krakowskiej odbyła się wczoraj pod przewodnictwem i z inicyatywy członka i delegata Wydziału krajowego przy obecności drugiego delegata radcy Michalczewskiego p i e r w s z a wspólna konferencya reprezentantów rad miejskich miasta Krakowa i Podgórza w sprawie połączenia obu gmin i utworzenia Wielkiego Krakowa. Po zagajeniu konferencyi przez p. radcę dra Wereszczyńskiego rozpoczęły się ożywione obrady, trwające trzy godziny, w których ze strony miasta Krakowa przemawiali prezydent dr Leo, poseł Daszyński, dyrektor Kasy Oszczędności dr Staniszewski i pierwszy wiceprezydent Chyliński. Ze strony Podgorza zabierali głos burmistrz Maryewski i dr Aronsohn (lekarz). W poważnej i z obu stron przeważnie rzeczowo prowadzonej dyskusyi, która, z natury rzeczy, miała charakter przedwstępnych obrad, ujawniły się różnice zapatrywań na korzyści i ewentualne szkody z połączenia obu miast wyniknąć mogące. Ponieważ delegaci miasta Podgórza podnosili jako główny argument przeciw połączeniu, że na mieszkańców ich gminy spadną nowe ciężary w formie akcyzy i wyższych podatków domowo-czynszowych, oraz, że obie złączone gminy Krakowa i Podgórza na wypadek wcielenia innych gmin podmiejskich, dotychczas tak bardzo zaniedbanych, narażone zostaną na zbyt wielkie wydatki, połączone z uporządkowaniem tych gmin, — w odpowiedzi wyrazili delegaci miasta Krakowa gotowość przeprowadzenia rokowań, oraz zawarcia układu o połączenie na takich warunkach, któreby zapewniły rozwiązanie sprawy bez narażenia mieszkańców Podgórza na ponoszenie wyższych, aniżeli dotąd ciężarów podatkowych.

W kwestyi zaś przyłączenia innych gmin podmiejskich do Krakowa, delegaci miasta Krakowa oświadczyli gotowość załatwienia tej sprawy, a więc określenia granic przyszłego Wielkiego Krakowa w ścisłem porozumieniu z Podgórzem i z uwzględnieniem pod tym względem jego postulatów.

Ponieważ delegaci miasta Podgórza nie mieli od swojej rady miejskiej formalnego mandatu do prowadzenia właściwych rokowań, przew. dr Józef Wereszczyński, zwrócił się na końcu konferencyi do nich z wezwaniem, by celem zadośćuczynienia uchwale sejmowej, polecającej Wydziałowi Krajowemu przeprowadzenie w sprawie powyższej rokowań z wszystkiemi interesowanemi gminami, uzyskali od swojej rady miejskiej odpowiednie pełnomocnictwa i przystąpili w najkrótszym czasie do dalszych pertraktacyi z delegatami Wydziału kraj. Na to oświadczył burmistrz Maryewski, że rada miejska m. Podgórza od rokowań z Wydziałem kraj. się nie uchyli. Na tem konferencyę zakończono, a uczestnicy odnieśli wrażenie, że sprawa wielkiej historycznej i kulturalnej doniosłości utworzenia „Wielkiego Krakowa" postąpiła o tyle naprzód, iż po raz pierwszy na neutralnym gruncie i pod kierownictwem Wydziału Krajowego, jako czynnika reprezentującego ogólny interes kraju, zeszli się delegaci obu miast i w rzeczowo przeprowadzonej dyskusyi poznali wzajemne zapatrywania, które mogą doprowadzić do połączenia obu miast.

Obszerne sprawozdanie o przebiegu tej ważnej i ogół mieszkańców obu miast tak żywo obchodzącej konferencyi; podamy za kilka dni.

Przesilenie na Węgrzech.

Sytuacya na Węgrzech pozostaje niezmieniona, mimo konferencyj, jakie cesarz odbył z 16 przywódcami stronnictw i zgoła nie wiadomo, jak się kryzys zakończy.

Albowiem cesarz i jego doradcy wiedeńscy nie chcą godzić się na żadne dalsze koncesye wojskowe, skoalizowana zaś opozycya obstaje absolutnie przy dalszych ustępstwach na rzecz unarodowienia armii. Sytuacya w Sejmie jest taka, że utrzymać się może tylko taki gabinet, którego **program wojskowy zadowoli opozycyę.**

Sfery dworsko rządowe w Wiedniu nie będą mogły długo opierać się Węgrom, którzy jako naród parlamentarny nie pozwolą na takie przewlekanie przesilenia i na dłuższe rządy dymisyonowanego Tiszy.

W dziennikach, zwłaszcza w „Neue Fr. Presse" pojawiały się w ostatnich tygodniach liczne artykuły, pisane przez wyższych wojskowych wykazujące niebezpieczeństwa dla państwa, wynikające z rozdziału armii, jak mniejsza bitność wojska itp. Jest to wszystko tylko austryackie gadanie, nad którem życie przejdzie do porządku dziennego. Właśnie armie, przejęte duchem narodowym, są najbitniejsze, — uszczerbek poniesie tylko niemieckość i niemczyzna w Austryi, co my, z polskiego stanowiska, uważamy za konieczne.

Zresztą w państwie parlamentarnem decyduje nie wola sfer militarnych, lecz *wola narodu*. Naród węgierski, stanowiący

odrębną samoistną część monarchii, żąda armii narodowej — i życzenie to prędzej czy później spełni się, bo spełnić się musi.

Z Rosyi.

Dymisya Łopuchina.

Wszechpotężny dyrektor departamentu policyi w Petersburgu A. Łopuchin, otrzymał dymisyę, a dymisya ta wywoła niewątpliwie w całej Rosyi żywe zadowolenie. Ze stanowiska bowiem dyrektora policyi ustępuje człowiek, który pod względem okrucieństwa prześcignął nawet Plewego, który go obdarzał szczególnem zaufaniem i protekcyą. Łopuchin w czasie swojego trzechletniego urzędowania jako dyrektor policyi kazał uwięzić i osadzić w Schlusselburgu i twierdzy petropawłowskiej tysiące osób, a około 80.000 ludzi z inteligencyi skazał na osiedlenie w Syberyi. Kiedy w roku 1902 w charkowskiej i połtawskiej gubernii wybuchły rozruchy chłopskie, Łopuchin, będący wówczas prokuratorem trybunału sądowego w Charkowie, był jednym z głównych czynników krwawego zgniecenia rozruchów. Bezwzględność w tłumieniu ruchu agrarnego wyrobiła mu dobrą markę u Plewego, który go powołał do Petersburga i powierzył mu urząd, jaki do dziś zajmował. Od tego czasu działalność Łopuchina była jeszcze bardziej okrutną, jeszcze bardziej samowolną, tak, że nawet reakcyoniści rosyjscy niechętnie na to patrzeli, wiedząc dobrze, że wskutek postępowania Łopuchina wzmaga się tylko wzburzenie wśród inteligencyi. Charakteryzuje pojęcia Łopuchina o prawie odezwanie się jego po rzezi w Kiszyniewie: „Nie pojmuję, jak mogą dzienniki zagraniczne robić tyle hałasu z powodu kilku żydów". Dla strzeżenia osoby Plewego zorganizował jednak specyalną straż, której utrzymanie kosztowało rocznie 500.000 rubli... Żywioły rewolucyjne jednak wtedy, kiedy tysiące niewinnych obywateli z rozkazu Łopuchina musiało iść na Sybir, albo gnić w kazamatach, rosły w siłę i wywierały krwawą zemstę na znienawidzonych okrutnikach carskich. Zemsta ta nie ominęła i Plewego, mimo straży, jaką go otoczył Łopuchin.

Następcą Łopuchina ma być nadprokurator warszawskiego trybunału S. Kowalewski. Wychowanek instytutu prawniczego Kowalewski ma być podobno bardzo dobrym prawnikiem, zwolennikiem bezwzględnej sprawiedliwości.

Rewolucya chłopska w Rosyi.

Pomimo uspokajających doniesień petersburskiej ajencyi telegraficznej, prywatne doniesienia zdają się wskazywać na to, że agrarno-rewolucyjny ruch w Rosyi, że Pugaczewszczyzna wzmaga się z dniem każdym. Wychodzący w Paryżu organ rewolucyonistów rosyjskich „Tribune Russe" ogłasza w jednym z ostatnich numerów dokument, który można uważać za podstawę i przyczynę tego ruchu. Są to postanowienia „Związku chłopskiego rewolucyjno socyalistycznej partyi rosyjskiej", rozrzucane obecnie po wsiach rosyjskich, gdzie znajdują wielu zwolenników. „Tribune Russe" zapewnia, że wie z pewnego źródła, iż uchwały „Związku" przyjęto na wielu zgromadzeniach włościańskich i posłano je do władz. W uchwałach tych podniesiono przedewszystkiem, że włościanie **nie mają** ziemi. Żądają przeto **podziału ziem**, należących do właścicieli wielkich posiadłości, klasztorów, rodziny carskiej i rządu. Każdy ma otrzymać tylko tyle ziemi, ile sam potrafi uprawić. Rezolucya oświadcza się dalej bardzo stanowczo przeciw dalszemu prowadzeniu wojny. Między innemi czytamy w rezolucyi:

„Wojna z Japonią nie przyniesie ludowi rosyjskiemu stanowczo żadnej korzyści. Szajka żądnych zebrania majątku szaleńców pchnęła Rosyę do prowadzenia tej zgubnej, a nieużytecznej wojny. Dlatego, że ci piraci zaangażowali swe kapitały w Mandżuryi, lud rosyjski musi krew swą na polach mandżurskich przelewać i ponosić milionowe ofiary na wojnę. Rząd poświęcił tym szaleńcom największe interesa narodu rosyjskiego. Rząd oddał im wszystkie siły państwa do rozporządzenia. Rząd spodziewał się, że w ten sposób odwróci uwagę ludu od wewnętrznej anarchii i że zwycięzeniem Japończyków podreperuje swój nadwątlony przez agitacyę wśród mas robotniczych wpływ. Oświadczamy, że ci, którzy spowodowali wybuch wojny, to zdrajcy, oświadczamy, że nie mamy zaufania do rządu i do cara, bo oni zrobili sobie igraszkę z krwi i mienia rosyjskiego ludu. Do tej wojny, planowanej od lat dziesięciu, rząd aż do wybuchu wojny nie był przygotowany. Rząd wyrzucał miliony na armię i flotę, a oto, co się okazało?

Flota nasza jest do niczego, żołnierze nie mają co jeść, ani w co się ubrać, armia nie ma armat! Pieniądze, z krwawej pracy ludu zebrane, skradziono! Wojna pochłonęła dotychczas blisko 200.000 ofiar w ludziach, osierociła tysiące wdów i sierót; obowiązek utrzymywania ich spada teraz na gminy, ziemstwa i miasta, które nie mają z czego im pomagać. — Każdy dzień wojny kosztuje Rosyę 3 miliony rubli i setki ludzi. Dług państwowy rośnie z dniem każdym i cięży coraz bardziej na ludzie, doprowadzonym już do ruiny. Żądamy tedy bezwarunkowo natychmiastowego zakończenia wojny i zawarcia pokoju".

Taki tekst przytacza „Tribune russe" zazwyczaj bardzo dobrze poinformowana o stosunkach rosyjskich. Jak widać, wrzenie wśród chłopów wcale nie ustaje, ale objawia się coraz groźniej. Należy się tedy spodziewać, że w najbliższym czasie wybuchnie w Rosyi rewolucya chłopska, czyli rzeź i spustoszenie kraju.

A rząd myśli zarządzić nową mobilizacyę!

* * *

Rozruchy zaznaczyły się już groźnie w gubernii Witebskiej i Saratowskiej, gdzie wśród chłopów rozpowszechniono niewiadomo z czyjej inicyatywy odezwy, drukowane wielkiemi czerwonemi literami: „Bracia włościanie! Car, nasz ojciec, jest w niebezpieczeństwie; szlachta i panowie uwięzili go; spieszcie mu na pomoc; rabuj-

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

18 Powieść współczesna na tle stosunków krakowskich przez R. A.

— Nic się nie obawiaj! Naprzód, marsz.

Gdy wchodzili do obszernej sali jadalnej, drugiemi drzwiami wchodził pułkownik.

Zbliżyli się ku niemu obaj młodzieńcy.

Pan Alfred pocałował ojca w ramię i uścisnął podaną mu rękę, następnie przedstawił kolegę.

— Mój towarzysz uniwersytecki, Władysław Takota, syn kapitana artyleryi, poległego pod Tryestem.

— Imię ojca pańskiego?

— Stefan, rodem z Chorwacyi. Przodkowie nasi byli pono banami Kroacyi.

— Musicie mieć przydomek.

— Tak, „Nelasza".

— Dalibóg, to samo. Ale skąd u dyabła wzięliście się? Nic nie rozumiem.

— Tem mniej ja, panie pułkowniku.

— No, zapewne. Bądź, jak bądź, jesteś ładny chłopiec, jak wszyscy Takotowie zresztą, ale prawdopodobnie kawał pędziwiatra.

— Dlaczego?

— Rodowe! I ja byłem takim samym, ale już w 40 roku wyszumiałem.

— To ja mogę burzyć się jeszcze piętnaście lat! Dziękuję za pozwolenie!

— Ale ja odbyłem osiemnaście siarczystych bitew, byłem sześć razy ciężko ranny.

— Och! jeśli tak, to wierzę! inaczej byłby pan pułkownik szumiał do dnia dzisiejszego!

— Co... co? Podobasz mi się, młodzieńcze. Teraz zaczynam wierzyć, że jesteś prawdziwym Takotą.

— A czy są i podrabiani?

— Tego nie mówiłem, ale dziś wszystko być może.

— Milion dubeltowych szermeli!... gdzież panna?... jestem głodny, jak Turek!

— Jestem, panie pułkowniku! — zawołała panna Ewelina słodziutkim głosem, wchodząc do jadalni.

Wyciągnęła obie ręce do brata, który wziął ją w swe objęcia, ucałował w oba policzki i, grożąc palcem, szepnął coś na ucho.

Cofając się, posunął ku niej stojącego opodal Władysława, który, olśniony pięknością i całą postawą panny, stracił władzę na razie.

— Moja Ewelinko... mój kolega, a zarazem usankcyonowany już przez papę... nasz kuzyn Takota...

— Tak... tak... Linko!.. kuzyn... coś jakby „woda po kisielu", jak mówi polskie przysłowie... Chociaż niczego chłopak!.. a nie zbałamuć go, bo ty to umiesz!..

Oboje młodzi spiekli raka, a stary kontent z dowcipu, zabrał się do starki.

Rozpoczął się obiad bardzo wesoły.. urozmaicony od czasu do czasu dowcipem studenckim lub żołnierskim. Panna Ewelina dotrzymywała towarzystwa.

Kuzynka wzięła na oko i flirtowała z całej siły, aż biedak, mimo otarcia się wśród kobiet, pocił się, jak właźni.

Po kawie, młoda gosposia zabrała kuzyna, aby zaprezentować mu prześliczny obszerny park, poza którym płynęła dosyć głęboka struga, pełna zawsze czystej, zdrojowej wody, nieco zimnej do kąpieli dla nowo przybyłych osób, lecz ożywczej i nad wyraz zdrowej.

Z początku jakoś rozmowa nie kleiła się, lecz gdy powracali do pałacu, byli oboje ożywieni, zagadani i zapatrzeni na siebie.

Panna Ewelina po raz pierwszy od dawnego czasu była przystępną i bawiła się z całą swobodą, bez grymasu, jak to czasami trafiało się z gośćmi.

Gdy Władysław powrócił do swego pokoju, był zachwycony kuzynką i zawołał w uniesieniu:

— No, chłopcze! Ta, albo żadna!... a choćby przyszło świat cały podpalić — muszę ją zdobyć!...

cie dwory, zabijajcie wrogów cara i ojczyzny"

W wielu wsiach chłopi rzucili się na *dwory*, rabując i paląc; w wielu miejscach wycinają *lasy dworskie*. Gubernator witebski, który przybył na miejsce wypadków, usłyszał od chłopów. że oni mają rozkaz od cara *bić panów*. Władze tracą zupełnie głowę; właściciele dóbr uciekają w przerażeniu. **Dziennikom rosyjskim nie wolno** pisać o ruchu chłopów.

Z KRAJU.

Z ZAKOPANEGO.

(Wczesna wiosna i wiatr halny).

Słońce grzeje, śnieg taje, ulicami płyną strumienie, jeździ się już na kołach, — ale właściwie ani się jeździ, ani się chodzi, bo już trzeci dzień wyje, huczy, łomocze, trzęsie **w i a t r h a l n y**. A właśnie dlatego, że słońce tak grzeje, mówią górale, że wiosna *o cztery tygodnie* wcześniej niż zazwyczaj, więc i wiatr halny, jako na przełomie już teraz, zamiast w końcu kwietnia. Więc na maj zapowiadają cudności. Ale tymczasem niech go licho! Strażacy obchodzą domy, nie wolno palić, ani w piecach, ani w kuchni, a gdzie ogień zastaną, zalewają. Więc bywa nieprzyjemnie; po izbach wiatr hula, chłodno; nic nie pyta o żadne zawory, ani story, ani okiennice, wfiu i wfiu, że aż płomień w lampie ciągle migoce. A na polu huczy i huczy, śnieg poczerniał, bo go zasypuje gałęziami i szpilkami, biedne drzewa jakby się w kółko kręciły, a domy trzeszczą. Co chwila gdzieś dach zerwie, czapki blaszane z kominów lecą, okna wyrwane dźwięczą, na Krupówkach przewróciło sanie, a po lasach będzie mnóstwo pni powalonych. Dobrze, że drzewa już nie suche, już soki krążą; bo gdyby taki huragan w zimie, toby całe lasy się kładły. Ha no, to już musi tak przyjść, bo przecież całą zimę była cisza jak w niebie za piecem. Więc na wiosnę, gdy się niedźwiedź budzi, musi się wysapać. Trzeci dzień, więc zdaje się w nocy na poniedziałek się skończy. Na prawdę było tylko z 4 godzin straszno, bo ani na chwilę nie ustawało wycie. Dlatego zimownicy, gdy nastaje wiosna, jeżeli są nerwowi, umykają do miasta, ale żałują, że muszą, bo tu i teraz cudownie. Góry zaczynają się malować, słonko i wicher zdziera z nich bieliznę. Ale co huczy, to huczy; w górach niema lawin, ale są tutaj, bo na dachach leżał śnieg na metr. Teraz go „halny" zrzuca na ulicę i znowu sannę mości, ale na pół dnia tylko. Wiosna, wiosna!

Z Chrzanowa. (*Wojna domowa w szkole*). Piszą nam: Za czasów inspektora Bierońskiego rozwielmożniła się w tut. 6 klasowej szkole żeńskiej między nauczycielkami taka samowola, że robiły, co chciały, bo inspektor, przeczuwając katastrofę, sprzeniewierzywszy jednej nauczycielce grubszą kwotę, bał się wystąpić energicznie. Panie przychodziły do szkoły za późno, podczas nauki odwiedzały się wzajemnie i zajmowały się czem innem itd. Kierowniczka, zacna, ale słabowita osoba, nie mogła dać sobie rady — i wzięła kilkumiesięczny urlop, a wtedy nieład przeszedł w anarchię. Ksiądz katecheta wystąpił przeciw temu i zyskał tyle, że zastępczyni kierowniczki w kancelaryi szkoły męskiej ostro się z nim posprzeczała; nie mogła tego nieładu znieść i nowo zamianowana nauczycielka p. Cz., wreszcie nowy inspektor wystąpił energicznie i na konferencyi miejscowej wezwał panie, aby ściśle przestrzegały regulaminu i instrukcyi Skutek był ten, że nauczycielki zaskarżyły inspektora do Rady szkolnej miejscowej. Rada uchwaliła zaskarżyć inspektora do Rady szkolnej okręgowej. Skutek był taki, iż nauczycielkę p. Ch. w drodze urzędowej przeniesiono do Kęt, a tymczasowe kierownictwo powierzono p. Cz., którą grono nauczycielek postanowiło bojkotować. Dokuczano jej tak, że na konferencyi osądziła takie postępowanie jako „cyniczne". O wyraz ten obraziła się jedna z pań i zaskarżyła ją do sądu. Do rozprawy jednak, która się miała odbyć 4 bm.. nie przyszło, gdyż trzecie osoby postarały się o pokojowe załatwienie sprawy. Sprawa ta zajmie jeszcze Radę szkolną krajową. Byłby czas, aby zapanowały zdrowe stosunki. *lr.*

Z Jaworzna piszą nam: W przeszłą niedzielę odbyło się tu zgromadzenie górników i włościan w lokalu Przyjaźni, aby omówić sprawę wyborów do Rady gminnej, w której dotąd na 900 tych wyborców zasiadło 8, a na 52 wyborców żydów także 8, reszta zaś radnych to urzędnicy gwareccy, którymi dyrektor gwarectwa komenderuje według swej woli. Burmistrzem właściwym jest sekretarz gminny Landsmann — on jest wszechwładnym panem sytuacyi, a cieszy się protekcyą gwarectwa.

Skargi wyborców dadzą się zreasumować do tych głównych punktów: Nowa Rada ma się postarać o wodociągi i to kosztem nie gminy, ale gwarectwa, które gminę wody pozbawiło, a więc do jej dostarczenia jest obowiązane. Ma bronić obywateli przed uciskiem budowlanym ze strony gwarectwa, które bez przedłożenia mapy zakazuje nawet w śródmieściu budować domów, że place niby są podkopane, albo każe sobie wystawiać rewersa, że w razie zawalenia się nie jest obowiązane do zapłacenia szkody. Dotychczas bez wszelkich dowodów orzeka w tej sprawie nieodwołalnie prawie komisya, w której rej wodzi i decyduje pewien radny gminny, a urzędnik gwarecki.

Również skarżą się wyborcy na nadużycia w zarządzie dóbr gminnych, na niesłychane wygórowanie cen gruntów dla robotników i wieśniaków, a za oddawanie ich prawie darmo gwarectwu. Tak np. za 1 m. kwadratowy lotnego piasku musi płacić górnik 80 złr., chcąc mieć plac budowlany, gwarectwo zaś, potrzebująo dobrego pastwiska na wyrób cegły, płaci gminie po 2 centy za metr.

Poruszano wreszcie nieporządki w gminie, w sklepach, brak taryf dla rzeźników i piekarzy i uchwalono, aby robotnicy i gospodarze szli przy wyborach ręka w rękę. Wybrano komitet, mający wyborami w myśl uchwał zapadłych pokierować. Na przyszłą niedzielę odbędzie się drugie w tej sprawie zgromadzenie, na które przyjedzie ks. Stojałowski.

Z Pilzna piszą nam: Staraniem i siłami amatorów Sokoła z Dębicy odegrano u nas onegdaj „Gwiazdę Syberyi", czteroaktowy dramat hr. Starzyńskiego. Z amatorów którzy, którzy ogółem grali bardzo dobrze, wy-

---

Zdarza się w życiu ludzkiem jedna chwila jasnowidzenia, należy ją tylko zaobserwować, pochwycić, a stanie się ona źródłem szczęścia lub pogromu losowego.

Władysław Takota zaobserwował ową chwilę, zaraz po złączeniu się ze swą kuzynką w parku Wilczych Dołów.

Jasnowidzenie to ukazało mu bogactwa, uciechy życia, a obok swej osoby cudowne zjawisko w postaci uroczej kuzynki.

Był to jednak sen tylko proroczy... bo czemże on był w rzeczywistości niczem!... Nie miał ani pozycyi żadnej, ani specyalności, któraby dawała jaką taką podstawę zdobycia bogactw...

Nie mniej wzruszona była nasza bohaterka.

Coś dziwnie błogiego budziło się w jej sercu. Czyby to była miłość?... wątpimy. Dawno już pożądała sposobności, by na szerszej arenie flirtu spróbować siły swych nerwów. Gra więc, którą postanowiła rozpocząć, była nader niebezpieczną, za hazardowną nawet, gdyż do niej użyć musiała czynników zmysłowych, które są najzgubniejszą trucizną dla młodego wieku, a zwłaszcza dla niezamężnych kobiet.

Piękność u mężczyzny, jak u kobiety, bywa magnesem, przyciągającym niebacznych ludzi nad brzeg przepaści, która później pochłonąć ich musi.

Oboje więc młodzi kuzyni wchodzili na drogę pochyłą, z której łatwo stoczyć się na dno — rozczarowania, obrzydzenia lub nawet zbrodni.

Stawali do walki o lepsze na drodze uczucia, które platonicznem być nie miało.

O wyjeździe z Wilczych Dołów nie mogło być mowy ze względu na wiele okoliczności, tak przyjemnych, jak i wielce bolesnych.

Przyjemnych — ze względu na miłość płomienną dla baronówny, miłość, która pochłaniała całą jego istotę.

Bolesnych — gdyż bez środków materyalnych, bez stanowiska ani marzyć nie mógł o zdobyciu swej bogini.

Jakich więc chwyci się środków, aby wyjść z tego labiryntu?...

Czas mijał nader przyjemnie. Ciągłe wycieczki w sąsiedztwo w towarzystwie obojga kuzynów, tańce, rauty, zabawy sportowe — wszystko to rozrywało myśli, pochłaniało dni, tygodnie i miesiące.

Tak przeszedł rok cały, przepołowił się drugi.

Dotąd kieskę jego napełniała gra szczęśliwa, a od czasu do czasu pożyczka, a raczej zasiłek od kuzyna, ale zbyt płytkie były źródła, by mogły dawać zabezpieczenie przyszłości.

Należało pomyśleć o poważniejszym kroku, któryby ustalił dodatnie mniemanie o nim jego ukochanej kuzynki.

Cóż więc miał począć?

Na domiar wszystkich tych skrytych, wedle jego przekonania trosk, przybyła nowa i to z tej właśnie strony, z której najmniej spodziewał się przykrości.

V.

Aby zrozumieć to, co należałoby w tem miejscu opowiedzieć, musimy cofnąć się o lat parę przed przybyciem Władysława Takoty do Wilczych Dołów.

W owej epoce panna Ewelina była jeszcze naiwną dzieweczką, ciekawą życia i jego wrażeń, chciwą na nowości, a co najważniejsza, niedoświadczoną.

W czasie konnych wycieczek swoich zapuszczała się często w gęste lasy, które na kilka kilometrów ciągnęły się do samej Wisły.

Ciekawość powiodła ją pewnego razu aż na wybrzeże królowej rzek naszych. Gdy tak wpatrzona w spokojny bieg fal wodnych, oddawała się marzeniom, bułanka jej zaczęła się niepokoić i strzydz uszami.

Zaintrygowało to panienkę, poczęła rozglądać się na wszystkie strony.

W odległości dziesięciu kroków od niej, nad brzegiem rzeki, stał jakiś człowiek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bili się przedewszystkiem p. Lubański (Kazimierz), p. Christofówna (Olga), p. Janusz (Anzelm), p. Kucharski (Grawiczyn) i p. Tyrała (Tatrow). Przygrywała orkiestra sokola, równie jak i amatorzy, gorąco oklaskiwana. Dochód z przedstawienia przeznaczono na potrzeby Sokoła w Piłźnie, który na tem miejscu składa amatorom serdeczne podziękowanie.

Z Nowego Sącza piszą nam: Wczoraj rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem przysięgłych sensacyjna rozprawa o nadużycie władzy urzędowej. Na ławie oskarżonych zasiedli: naczelnik gminy Lipowe pod Limanową Jan Sowa, Kasper Ociepka, sekretarz w tejże gminie, oraz Samuel Volkman, sekretarz żydowskiej gminy w Limanowej. — Trybunałowi przewodniczy radca Groniecki, oskarża prokurator p. Wyrobek, bronią adw.: dr Steczkowicz, dr Habel i dr Neuberger. Sprawa wedle aktu oskarżenia przedstawia się następująco: Z namowy propinatora limanowskiego Fränkla, Sowa i Ociepka zgodzili się za 30 zlr. przeprowadzić w księdze uchwał Rady gminnej w Lipowem, że niejaki Lejzor Rosenbaum, rodem ze Sojkowej w powiecie niskim, został przyjęty do gminy Lipowe. Po wydaniu certyfikatu przynależności Rosenbauma do gminy Lipowe osk. Volkmanowi, który certyfikat ten wypełnił, wójt Sowa zawiadomił o tem urzędownie gminę Sojkową, ta starostwo w Nisku, a starostwo, które robiło poszukiwania za Rosenbaumem, ponieważ nie chciał się stawić do poboru wojskowego, zwróciło się w tej sprawie do starostwa w Limanowej, które, wdrożywszy dochodzenie, wpadło na trop fałszerstwa. Ociepka i Sowa, obawiając się śledztwa, wylali najprzód atrament na odnośną kartę w księdze uchwał rady gminnej, a potem kartkę tę wydarli. Oskarżenie zarzuca Osiepce i Sowie, że działali powodowani chęcią zysku, bez względu na to, że przyjęcie Rosenbauma do gminy, bez wiedzy gminy, może narazić gminę w razie np. choroby Rosenbauma, na szkodę materyalną. — Rozprawa, która się skończy dzisiaj, robi wielkie wrażenie, zwłaszcza na ławie przysięgłych, złożonej ze samych włościan.

Z Sanoka. (*Walne zgromadzenie tow. „Sokół". — Wykłady uniwersyteckie*). W sobotę 11 bm. odbyło się w własnej sali walne zgromadzenie Tow. gimn. „Sokół". Z ogólnej liczby członków 192 zebrało się zaledwie około 50 członków. Z druhiń nie zjawiła się ani jedna. Ze sprawozdania Wydziału okazuje się, że w roku adm. 1904 było dochodu 7896 kor. 15 h., zaś rozchodu 7356 kor. 23 h., pozostaje w kasie 540 kor. 92 h. Czysty majątek „Sokoła" wynosi 37270 kor. 80 h. Prezesem wybrano druha inż. Wł. Adamczyka, zastępcą prof. dr. A. Pytla, do Wydziału druhów prof. A. Bielaka, M. Breita, dr J. Jabłońskiego i T. Rozuma, oraz A. Bratra, St. Budweila, Br. Kopfa, K. Kselę, prof. J. Zajączkowskiego i Fr. Barańskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrano druhów S. Gałębiowskiego, K. Michalskiego i J. Zatchera. Wybrano również sąd honorowy. Druh dr Zaleski postawił wniosek, domagający się, aby się postarać w Związku o prelegentów, którzyby w kraju propagowali przez odczyty pielęgnowanie gimnastyki hygieniczno-racyonalnej, zaś druh J. Zajączkowski, aby ustanowiono dla członków przymus ćwiczeń gimnastycznych do 30 roku życia. Prezes Adamczyk postawił wniosek, aby uroczystość ku czci Kościuszki urządzać co piąty rok, każdego roku zaś ku czci innych bohaterów. Po dyskusyi wnioski przyjęto.

Uniwersytet lwowski urządza u nas w marcu i kwietniu b. r. w sali „Sokoła" szereg powszechnych wykładów uniwersyteckich. W niedzielę 12 bm. doc. Uniw. dr Bron. Gubrynowicz wykładał: „Współczesna powieść historyczna w Polsce". Słuchaczy zebrało się przeszło 200.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin" wynosi:
W Krakowie miesięcznie . . 1 K 40 h
Na prowincyi „ . . 1 K 50 h

Co słychać w mieście?

Kraków, 15-go marca.

KALENDARZ.

Dziś we środę Klemensa. — Jutro we czwartek Heriberta. — Pojutrze w piątek Gertrudy.

Środa.

Teatr. W miejskim „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach M. Gorkija o godzinie 7-ej wieczór.

Ludowy zamknięty.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: przedstawienie pani Wiehe, o godz. 7·30 wieczór.

Z teatru. Odbywają się próby z czteroaktowej sztuki znakomitego pisarza holenderskiego, autora „Nadziei", Hermana Heijermanns'a: „Ogniwa" (Kettenglieder). Autor nazwał swą sztukę „pogodnemi scenami z życia rodzinnego". Jest to najcelniejsza nowość

Wrażenie żeglugi powietrznej.

Dokończenie.

Na pokładzie okrętu na oceanie wstrząśnienia pochodzą głównie z tej przyczyny, że przednia i tylna część olbrzyma morskiego na zmianę wynurzają się i pogrążają do wody. Okręt powietrzny nigdy nie opuszcza swego żywiołu i jeżeli się w nim kołysze, to łagodnie i równomiernie.

Najciekawszem wrażeniem żeglugi powietrznej jest to uczucie nowości, jakiego doznajemy wobec swobody poruszania się w kierunku pionowym.

„Zdaje nam — powiada Dumont — jakbyśmy się poruszali w wymiarze uzupełniającym" t. j. w wymiarze, uzupełniającym zwykłe nasze doświadczenia życiowe. Człowiek nie przeczuł nigdy na ziemi nic, co dałoby się porównać z wolnym ruchem w kierunku pionowym, z wolną, że tak powiem, egzystencyą pionową. Skazany na wyłączne życie na powierzchni ziemi, człowiek ma swobodę poruszania się tylko w kierunku poziomym, w pionowym czyni tylko bardzo nieznaczne ruchy przy chodzeniu i skakaniu.

Duch nasz, nawet unosząc się wyobraźnią w przestworze, powraca zawsze na ziemię, do której jest jakby przykuty, a jest to do tego stopnia prawdą, że przy żegludze zwykłym balonem bez steru, gdy się wznosimy w powietrze, nie czujemy tego ruchu pionowego, a zdaje nam się raczej, że ziemia się pod nami zapada i oddala się od nas, myśl zaś nasza mimowoli ziemi tej się czepia uparcie.

— Ponieważ wszystkie nasze wrażenia ruchowe odnoszą się przeważnie do dwóch wymiarów — powiada Santos Dumont — przeto niezwykła nowość, jaką daje nam żegluga powietrzna, polega na tem, że zapoznaje nas, oczywiście nie z czwartym wymiarem, lecz w każdym razie z czemś, co nazwaćby można wymiarem uzupełniającym — właściwie trzecim wymiarem. W tem tkwi prawdziwy cud żeglugi powietrznej. Nie wiem istotnie, jak mam opisać zdumienie, radość i upojenie, jakiego doznajemy przy tych prostopadłych ruchach przy wznoszeniu się i opadaniu, skombinowanych, z nagłemi zmianami kierunku poziomego, gdy balon idzie za poruszeniem steru. Zdaje nam się, że szybujemy jak ptaki, unosząc się potężnym rozmachem skrzydeł hen, ku niebu, „nach Meeren, nie zuvor durchschifft" — jak mówi poeta.

„Muszę jednak wyznać — pisze dalej Dumont — że te przedziwne nowe kombinacye ruchów pionowych i poziomych nie zadziwiały mię wcale. Stojąc na przodzie swego statku powietrznego, przerzynałem powietrze w kierunku ukośnym, jakby z pewnego rodzaju instynktową zdolnością. Natomiast poziomy ruch balonu w powietrzu wydawał mi się nienaturalnym i gdy wtedy spojrzałem po nad dachy domów paryskich, niepokoiło mnie to nawet. Miałem wrażenie, jak niebezpiecznem byłoby upaść w takiej chwili. Gdy jednak wypłynąłem po nad lasek Buloński, a zwłaszcza, gdy balon wzniósł się ukośnie ku górze, wszelki niepokój minął. Z przyjemnem, błogiem uczuciem, niby ponad oceanem zieleni, przepłynąłem nad laskiem Bulońskim i nad Long Champs — gdy nagle mój balon, który stracił wiele gazu, zaczął się kręcić dokoła siebie. Usłyszałem szum; podniosłem oczy i spostrzegłem, że długi cylinder gotów był się rozedrzeć. Moje zdziwienie było niemniej wielkiem, jak wzruszenie. Zadawałem sobie pytania, co mam czynić. I nic wynaleźć nie mogłem. Wyrzucić balast, balon pójdzie w górę, ale niebezpieczeństwo się nie zmieni, a gazu balon mój straci jeszcze więcej. Trzeba było natychmiast się opuścić. Przyszło mi na myśl, że gdy cylinder w dalszym ciągu kręcić się będzie, liny mogą się pozrywać, póki jeszcze będą w powietrzu — i uczułem się blizkim śmierci. Ale nie strach mnie ogarnął, lecz jakieś naprężenie nerwów i ciekawość niezmierna: co będzie? co się stanie? co ujrzę? co czuć będę, gdy umrę? W takich chwilach nie ma miejsca dla żalu i strachu; duch jest zbyt napiętym. Strach ogarnia nas wówczas tylko, gdy jeszcze są widoki ratunku" ...

Jak wiemy, odważny żeglarz powietrzny i pomysłowy wynalazca nie zginął, lecz pracuje dziś jeszcze z powodzeniem nad udoskonaleniem swego balonu ze sterem.

obecnego sezonu, grana z powodzeniem w Berlinie, w teatrze Lessinga i we wiedeńskim „Volkstheatrze“. Reżyseryę objął pan Mielewski.

Kasa zamówień sprzedała już znaczną część biletów na czwartkowe przedstawienie p. Karoliny Wiebe. Znakomita mimiezka odegra główną rolę młodego Pierrota w pantomimie „Syn marnotrawny“, będącej parafrazą znanej legendy. Zakończy widowisko pełne szampańskiego humoru komedyi Schnitzler'a „Kolacyjka“ (Le souper d'Adieu) w przekładzie francuskim.

Z teatru ludowego. We czwartek d. 16 bm. odegranym zostanie po raz siódmy i ostatni w tym sezonie dramat J. Maskoffa pt. „Tamten“. Dyrekcya teatru ludowego posiada wyłączne prawo grania tego znakomitego dramatu w Krakowie.

W sobotę 18 bm. „Wesele“ Stan. Wyspiańskiego.

Barcewicz Stanisław, którego koncert odbędzie się 17 bm. (w najbliższy piątek) wypełni cały program tej produkcyi, a widnieją na nim kompozycye Wieniawskiego „Koncert d-mol“, Bacha „Preludyum i Fuga g-mol“, Wommsera „Nad brzegiem Dunaju i Tańce Słowaków“, Hubaya „Czardasz“, a nadto wykona Melodye Paderewskiego w własnej transkrypcyi. Zapowiedź koncertu ulubionego i tak wysoko cenionego artysty i wirtuoza polskiego przyjęła publiczność krakowska z prawdziwą radością, czego dowodem niepraktykowany popyt na kilety.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna. Do konkursu dopuszczone są dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem dzieł treści religijnej, ogłoszone drukiem w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Nagrody są dwie, jedna w kwocie 2000 kor., druga w kwocie 1000 kor. Termin do nadsyłania dzieł na konkurs upływa z dniem 31 grudnia 1905. Ocenieniem dzieł i przyznaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa, powołana przez Wydział kraj.

Z Resursy urzędniczej. Sympatyczne sale Resursy urzędniczej zapełniły się w sobotę publicznością, zebraną na pierwszym wieczorze koncertowym. Wśród wielu wykonawców poszczególnych punktów programu, wyróżniła się gra młodziutkiej, bo zaledwie kilkunastoletniej pianistki panny Kiczman, uczennicy szkoły gry na fortepianie pni Ludwiki Grodzickiej. Wykonanie utworów Chopina i Griega dowiodło dosadnie o niepomiernym talencie młodej artystki, niemniej wykazało znakomitość szkoły wymienionej kierowniczki. Szkoła ta, ciesząca się w naszem mieście najlepszą opinią, zaszczyconą została przed niedawnym czasem faktem, że dwie jej wychowanki zaliczone zostały w poczet uczennic światowej sławy szkoły prof. Leszetyckiego w Wiedniu. Z wykonawców sobotniego wieczoru wyszczególnić również należy grę na skrzypcach pny Bier i śpiew solowy p. Isakowicza. W humorystycznej części wieczoru oklaskiwano gorąco monologi i kuplety artysty dram. p. Senowskiego.

Stow. służby pocztowej i telegraficznej zaprasza wszystkich pocztowców na ogólne walne zgromadzenie, które się odbędzie dnia 24 bm. w restauracyi przy ul. Kopernika l. 8 o godz. 7 wieczór.

Galicyjskie Towarzystwo Aptekarzy prowincyonalnych wybrało: prezesem Alfreda Weissa z Bochni, wiceprezesem Wilhelma Zajączkowskiego ze Strzyżowa, sekretarzem M. Adlera z Tarnowa i skarbnikiem Stanisława Faliszewskiego w Baligrodzie.

Roboty plantacyjne z powodu pięknej pogody już się rozpoczęły. Kilkadziesiąt wiejskich wyrobnic zajętych jest czyszczeniem trawników, a dozorcy zajmują się obcinaniem gałęzi. Równocześnie rozpoczęły się także roboty około ścieżek i alei, które we wielu miejscach wymagają naprawy.

Ogólne rekolekcye dla mężczyzn w kościele św. Barbary odbywać się będą od dnia 19—24 bm. Po naukach rozpocznie się spowiedź od godziny 3 po południu; wspólna Komunia św. Wielkanocna odbędzie się w piątek dnia 24 bm. w czasie Mszy św. o godzinie 6 rano. Rekolekcyj udzielać będzie ks. I. Mieloch T. J.

Strejk uczniów w gimnazyum św. Anny. Od radcy dworu, dyrektora gimnazyum św. Anny p. dra Leona Kulczyńskiego otrzymujemy w sprawie strejku obu oddziałów IV. klasy tego gimnazyum, o którym donosiliśmy, następujący list:

„Oznajmiam, że sprawa niekarności uczniów klas IV. w gimnazyum św. Anny załatwiona została w zakresie zarządu szkoły i nauka wróciła do zwykłego porządku.

Dr Kulczyński“.

Dla wyjaśnienia podajemy powody, które skłoniły uczniów obu oddziałów IV. klasy gimnazyum św. Anny do opuszczenia wykładów dwóch profesorów tego gimnazyum pp. Gebhardta i Staronia. Obaj ci profesorowie udzielają w bieżącem półroczu nauki historyi w klasach IV. A i B. Ponieważ uczniowie czuli się przeciążeni wymaganiami tych profesorów, postanowili wstrzymać się od uczęszczania na ich wykłady i rzeczywiście w poniedziałek rano, gdy profesorowie ci przybyli na odnośną godzinę nauki, uczniowie gremialnie opuścili sale szkolne. Na następny wykład wszyscy uczniowie powrócili napowrót do swoich klas i wtedy przybył dyrektor gimnazyum dr Kulczyński, który oświadczył, że z powodu tej niekarności uczniów zmuszony będzie oba oddziały klasy IV. rozwiązać i zarządzić nowe wpisy. — Jeszcze tego samego dnia udała się do dyrektora deputacya uczniów, która prosiła o zaniechanie wszelkich dyscyplinarnych kroków. Prośbę tę poparli także rodzice uczniów, a ponieważ dyrektor dr Kulczyński przychylił się do przedstawionej mu prośby, nauka obecnie odbywa się w tych klasach, jak zwykle.

Z naszej strony dodajemy, że bądź co bądź wymagania niektórych profesorów są rzeczywiście za wielkie, co młodzież zraża do nauki i wątpimy, aby w powyższym wypadku grała główną rolę tylko samowola uczniów.

Odnośnie do notatki, zamieszczonej w 68 numerze naszego pisma, p. t.: „Zręczna oszustka“, prosi nas pni Marya Lichtig, właścicielka głównej trafiki w Podgórzu, że wymieniona we wspomnianej notatce Stefania Lichtig jest wyznania rzymsko-katolickiego i nie jest z nią ani spokrewniona, ani spowinowacona.

Wypadek. Wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową Jabłecznik Leib, 22 letni blacharz, który, pracując przy budowie domu na Stradomiu, ugodzony został kamieniem w głowę i odniósł ciężką ranę na kości potylicznej. Opatrzono go i odesłano do domu.

Handel kradzionymi cukierkami. Fabrykant cukierków p. Maurycy Klein, zamieszkały przy ul. Dietlowskiej l. 38 doniósł policyi, że od jakiegoś czasu ginie mu codziennie kilka, czasem kilkanaście kilogramów cukru. Wdrożone policyjne śledztwo wykazało, że rzeczywiście kilku robotników, zatrudnionych u Kleina, kradło na jego szkodę cukier i składało go u szewca Jakóba Fellbera, mieszkającego w tym samym domu, a syn Fellbera zanosił kradzione przedmioty do Bernarda Liebgolda, który je spieniężał. Policya aresztowała Fellbera i Liebgolda, a za innymi wspólnikami wdrożyła śledztwo.

Wisła znacznie się podniosła w ciągu ostatnich dwóch dni, wskutek opadów w górach.

Wściekliznę skonstatowano u jednego psa w Podgórzu; wobec tego magistrat podgórski wydał odpowiednie zarządzenia.

Odkrył przybłędę! W ubiegłym tygodniu kupcowi Landauowi w Podgórzu skradł jego parobek 1.630 koron i uciekł. Parobka, który służył u Landaua za książką roboczą, wystawioną na nazwisko Jana Cupiała, przytrzymano na skutek telegramów gończych w Oświęcimiu i odstawiono do tutejszego sądu. Dochodzenia policyjne wykazały, że rzekomy Cupiał nazywa się Wasyl Bursiewicz, liczy lat 18, a pochodzi z Czortkowca (powiat Horodenka). Prawdopodobnie ma już Bursiewicz niejedną sprawkę na sumieniu. Dalsze śledztwo w toku.

Komisya asenterunkowa w Podgórzu spowodowała przyaresztowanie kilku popisowych, którzy do asenterunku stawili się zupełnie pijani i wyprawiali awantury.

Dwa worki pierza wartości 40 kor., które, porzucone przez kilkunastoletniego, niewyśledzonego dotąd złodzieja, złożono w podgórskiej ekspozyturze policyi, skradzione zostały, jak się pokazało Józefowi Tomanie, krawcowi w Ochojnie Górnym pod Wieliczką. Tomana zgłosił się wczoraj na policyę i oświadczył, ze jeszcze 3 b. m. skradli mu nieznani sprawcy z niezamkniętego mieszkania poduszkę, pierzynę i kilka części ubrania, a w złożonych na policyi workach rozpoznał swoje wsypy. Za złodziejami pierza wdrożyła policya śledztwo.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Wczoraj odbyło się pierwsze budżetowe posiedzenie Rady pod przew. prezydenta dra Leo. Referentem budżetu, który onegdaj pokrótce przedstawiliśmy, był r. Federowicz.

Sprawozdanie ogólne kończy się następującymi wnioskami: 1) zatwierdza się przedłożony preliminarz wydatków na rok 1905; 2) opodatkowani w Krakowie będą uiszczać na cele gminne: a) 10% dodatek gminny od wszystkich stałych podatków rządowych, z wyjątkiem osobisto dochodowego, b) 2½% podatek gminny od czynszów z mieszkań.

W dyskusyi zabierali głos r. Bandrowski, Muczkowski, Rotter. Następne posiedzenie w piątek.

* *

P. prezydent zawiadomił, że p. namiestnik ustanowił już osobną komisyę, dla oznaczenia domów, które mają uzyskać **nadzwyczajne ulgi podatkowe** ze względu, że mają być przebudowane, ze względów sanitarnych i komunikacyjnych, oraz że nowy urząd pocztowy będzie utworzony na Kleparzu; obecnie idzie o wyszukanie lokalu dla tego urzędu.

Podanie pomocników straży pożarnej o podwyższenie płac przekazano sekcyi ekonomicznej.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Po bitwie mukdeńskiej.

Tokio. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi: W kierunku Hinking obsadził nasz oddział miejscowość Yingtan, o 18 mil na wschód od Fuszun, wypędziwszy stamtąd nieprzyjaciela. Nad rzeką Sza wojsko nasze w dalszym ciągu spędza z rozmaitych punktów resztki sił rosyjskich. W górskiej

okolicy na wschód od Tielinu poddało się wielu rosyjskich oficerów z żołnierzami.

Z kwatery Kurokiego.

Londyn. Korespondent biura Reutera przy armii jenerała Kurokiego donosi z **Mugdenu** via Fusan pod datą 12 b. m.: Straty Japończyków **nie są większe** aniżeli były w poprzednich bitwach. **Nawet w armii jenerała Kurokiego nie są one większe i wynoszą 5.000 zabitych i rannych.** — Odwrót Rosyan z Mugdenu rozpoczął się dnia 9 b. m. i odbył się w **zupełnym nieładzie**, który zapanował w chwili, gdy Rosyanie spostrzegli, że japońska piechota i artylerya ich ściga — Wczoraj zetknęła się dywizya japońska z dwoma rosyjskimi pułkami, cofającymi się na drodze do Tielina. Japończycy zeszli ze wzgórz i ruszyli przeciw tym dwom pułkom, które starały się przełamać linię japońską. Po zaciętej walce, w której ogień artyleryi japońskiej okazał się bardzo skutecznym, **4.000 Rosyan poddało się razem z 10 armatami.** Straty Japończyków wynoszą tu 100 ludzi.

Bitwa pod Hsinheng.

Tokio. Straty Rosyan koło Hsinheng od chwili obsadzenia miejscowości Tinheczeng w dniu 24 zm., wynoszą 2200 karabinów, 6 karabinów maszynowych, 3200 nabojów karabinowych, 11.500 granatów i szrapneli, 33 mil angielskiej kolejki polnej, 450 wozów, oraz wiele innych zapasów i środków żywności. Rosyanie pozostawili koło Hsinheng 1200 trupów, 800 Rosyan wzięto do niewoli. **Straty Rosyan w tej okolicy wynoszą około 20.000.**

Straty rosyjskie.

Londyn. Korespondent biura Reutera donosi via Fuzan z obozu jenerała **Kurokiego** w Mukdenie pod datą 12 b. m.: **Z każdą godziną coraz bardziej występuje ogrom klęski rosyjskiej.** Do dzisiaj naliczono na placu boju **25.000 trupów rosyjskich. Ogół rosyjskich strat dochodzi do 100.000. Do niewoli dostało się 50—60.000.** Zdobyto przeszło 70 armat, oraz ogromną ilość amunicyi i zapasów.

(To znaczy, że Kuropatkinowi udało się uciec zaledwie z połową rozbitej armii!).

Raporty Kuropatkina.

Petersburg. (B. kor.) Kuropatkin telegrafuje z dnia 12: Dnia 10 jenerał bar. Meyendorff spadł z konia i złamał sobie obojczyk. Przewieziono go do Charbina.

Kuropatkin donosi z d. 13: Nie otrzymałem żadnych sprawozdań o walkach. Wojsko ustawione w porządku. Nieprzyjaciel urządza rekonesanse.

O neutralność.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Niuczwangu: Zarząd chińskiej kolei żelaznej zawiadomił o wstrzymaniu całego ruchu na linii Inkau — Simintin, oraz zarządził dostawienie całego parku kolejowego do Kinczu. Ma to wszystko na celu zapobieżenie naruszeniu neutralności przez Japończyków, dla których niedawno przewieziono wielką ilość ryżu do Sinmintin.

Widoki pokojowe?

Waszyngton. W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą, jak donosi Biuro Reutera, że **Rosya i Japonia będą musiały zaniechać dalszego prowadzenia walki z powodu wielkich trudności finansowych.** Jak słychać, zastępca jednego z mocarstw neutralnych, które jest w tej sprawie interesowane, doniósł niedawno swojemu rządowi, **że są widoki poufnego porozumienia** się Rosyi z Japonią. Z innej strony dyplomatycznej zapewniają, że pole bitwy będzie p i e r w s z ą w i d o w n i ą rokowań pokojowych.

Nowi wodzowie.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna donosi: Krąży pogłoska, że naczelny jenerał wojskowego obwodu kijowskiego, jenerał-lejtnant S u c h o m l i n o w, zamianowany zostanie szefem sztabu jeneralnego armii mandżurskiej.

Nieudała pożyczka.

Paryż. Z Petersburga donoszą, że pomiędzy delegatami francuskich instytucyi bankowych, a rosyjskim ministrem skarbu nie doszło do porozumienia w sprawie pożyczki i że z powodu tego pożyczka będzie odroczona.

Paryż. Ajencya Havasa donosi: Według informacyi z kół francuskiej dyplomacyi, nieprawdopodobnem jest, żeby rokowania o zaciągnięcie rosyjskiej pożyczki na targu paryskim były zakończone. Rokowania trwają dalej, jednakże dotąd nie wydały pozytywnego rezultatu.

Paryż. (B. kor.). „Temps" potwierdza wiadomość o odroczeniu pożyczki rosyjskiej i pisze: Wobec niepewności wojennej sytuacyi w Mandżuryi i zamiaru rosyjskiego rządu dalszego prowadzenia wojny, jest naturalnem, że paryskie banki i instytucye kredytowe odraczają zawarcie umowy o nową pożyczkę. Odroczenie to potrwa, aż sytuacya w Rosyi się wyjaśni i aż francuski świat finansowy i publiczność zostanie uspokojoną.

Z Rosyi.

Rozruchy chłopskie.

Petersburg. Położona koło Dmitrowska (gub. Orel) posiadłość w. ks. Sergiusza została splądrowana, a przemysłowe zakłady spalone.

Mianowania w Rosyi.

Petersburg. Car zamianował hr. Woroncow-Daszkowa namiestnikiem Kaukazu — Reskrypt cara wyraża nadzieję, że hr. Woroncow-Daszkowowi uda się sprowadzić uspokojenie na Kaukazie, dzięki wielkiej znajomości stosunków.

Zastępcą hetmana kozaków dońskich zamianowany został komendant pierwszej dywizyi artyleryi gwardyi ks. Odojewski-Masłow.

W Wilnie.

Lwów (Tel. pryw.) „Słowo Polskie" donosi z Wilna, że w tych dniach złożył biskup Roop jenerał-gubernatorowi sprawozdanie o stanie kościoła na Litwie, domagające się zniesienia różnych ograniczeń i praw wyjątkowych jakim podlega duchowieństwo w tak zwanym kraju zabranym.

Wniesiono kilka podań o pozwolenie na założenie czasopisma polskiego w Wilnie, gdyż od 40 lat mieszkańcy tamtejsi nie mają możności wypowiedzenia się publicznie po polsku.

MATURA.

Lwów. (Tel. pryw.). „Gazeta Lwowska" ogłasza: Pisemne egzamina dojrzałości rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich w Galicyi dnia 8-go maja b. r., w Krakowie dnia 9 maja. Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się: w gimnazyach: w Bochni 23 maja, Brodach i Brzeżanach 3 lipca, Buczaczu 12 lipca, w Bąkowicach 29 maja, Drohobyczu 5 czerwca, w Jarosławiu i Jaśle 22 maja, w Kolomyi I: 25 czerwca, II: 19 o czerwca, Krakowie św. Anny dla chłopców: 19 maja, dla dziewcząt: 5 czerwca, św. Jacka 2 czerwca, III: 13 czerwca, IV: 13 czerwca, we Lwowie gimn. akad. 22-o maja, II· dla chłopców 23 czerwca, dla dziewcząt 1 lipca, Franc. Józ. dla chłop. 13 czerwca, dla dziewcząt 26 czerwca, IV 31 maja, V 23 czerwca, VI 22 maja, Nowym Sączu 19 maja, Podgórzu 22 maja. Przemyśln I 13 czerwca, II 16 czerwca, Rzeszowie I 2 czerwca, II 23 maja, Samborze 3 lipca. Sanoku 22 maja, Stanisławowie 8 czerwca, Stryju 13 czerwca, Tarnopolu I 2 czerwca, Tarnowie I 5 czerwca, Wadowicach 2 czerwca, Złoczowie 23 czerwca.

W szkołach realnych: w Jarosławiu 23 maja, Krakowie I 13 czerwca, II 6 czerwca, Lwowie I 23 maja, II 29 maja, Stanisławowie 3 czerwca, Tarnopolu 5 lipca, Tarnowie 19 czerwca.

Rada państwa.

Telefonem.

Wiedeń (Z Izby posłów). Prezydent V e t t e r zgosił się chorym. Prezydent ministrów G a u t s c h przedstawił nowego ministra obrony krajowej S c h e n a i c h a. Zgłoszono interpelacye i wnioski, w ich rzędzie interpelacyę Abrahamowicza i tow. i Flondra i tow. w sprawie zarządzeń władz pruskich w Berlinie. Kolonii i Frankfurcie co do sprzedaży bydła importowego z zagranicy na szkodę bydła dowożonego z Austryi.

Przeciw dualizmowi.

Nastąpiły obrady nad wnioskiem D e r s c h a t t y o wybór osobnej komisyi dla **określenia stosunku Austryi do Węgier.** Derschatta obszernie motywuje swój wniosek i przypomina słowa które baron Helfert wypowiedział w r. 1876, że mianowicie dualizm z r. 1867 **nie jest organizmem, tylko mechanizmem najprymitywniejszego i najniezgrabniejszego gatunku.** Słowa te Helferta dziś się potwierdzają. Mówca wskazuje na to, że nawet w ustawach ugodowych austryackich i węgierskich są różnice.

Następnie krytykuje ostro instytucyę **delegacyi wspólnych**, które pozbawiają Izbę posłów nawet prawa budżetowania w sprawach wspólnych.

Uchwały delegacyi często **nie odpowiadają zapatrywaniom większości Izby posłów**, w niektórych zaś sprawach, gdy obie delegacye obradują wspólnie, uchwały nie opowiadają nawet mniejszości Izby poselskiej. Ustawa z r. 1867 wytworzyła państwo nam przeciwne, a teraz może nawet utworzyć państwo nad nami. Mowca Domaga się uchwalenia swego wniosku.

Wniosek Derschatty.

Wiedeń. W Izbie poselskiej w dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem pos. Derschatty, pos. S c h ö p f e r nazwał obecny stosunek dualistyczny niemożliwym do utrzymania. Prawno-państwowy stosunek do Węgier musi być zmieniony przy utrzymaniu mocarstwowego stanowiska monarchii.

Pos. B a r e u t h e r oświadcza, że wszechniemcy są za unią personalną przy zupełnej niezawisłości obu państw, z dwiema samoistnemi armiami pod wspólną naczelną komendą. Unia personalna nie wykluczałaby zawarcia traktatu handlowego, jakoteż konwencyi w sprawie reprezentacyi monarchii na zewnątrz.

Po przemowie pos. Scheichera posiedzenie zamknięto. Następne w piątek.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wyrób krajowy! Wyrób krajowy!



Ubranie marynarkowe od 8 złr. i wyżej
Spodnie od 4 złr. 50 cnt.
Bluzki studenckie od 4 złr. 50 cnt.
Zarzutki od 10 złr. itd. itd.

204-45

Od ubrań gotowych ze sprzedaży przeznacza się 5% na Tow. Oświad. lud. i Szkoły ludowej.

Zapłacimy 1000 koron temu

kto nam udowodni, że inne biuro taniej policzyło za pisanie na maszynie, aniżeli my liczymy obecnie. Powiększywszy ilość maszyn i personal, liczymy tylko za pełny arkusz 80 hal., za dwa arkusze tej samej treści 90 hal., za 3 arkusze tej samej treści 1 kor., za 4 arkusze 1 K. 10 h. za 5 arkuszy tej samej treści 1 K. 20 hal. C. k. Urzędom, pp. Adwokatom, Notaryuszom, Instytucyom itd. polecamy nasze biuro pisania na maszynach, bo sporządzamy wszelkie pisma i przepisywania taniej, aniżeli to w własnem biurze ułatwić można, albo ktokolwiek inny sporządza. Przyjmujemy do przepisywania i powielania wszelkie w zakres ten wchodzące prace, jak n. p. podania, kontrakty, protokóły, okólniki, programy, sprawozdania, manuskrypty literackie, role teatralne, opisy patentów, korespondentki, koperty, ogłoszenia wszelkiego rodzaju, po cenach możliwie najniższych.

Za naukę pisania na maszynach liczymy 30 halerzy.

KONCESYONOWANE BIURO PISANIA NA MASZYNACH i POWIELANIA PISM

Bronisława Krasickiego

Kraków, Szewska l. 15. I. piętro, gdzie cukiernia p. KONDOLEWICZA.

Z poważaniem ZARZĄD.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.